

Dr hab. Andrzej Witkowski, prof.ASP

Kraków, 2019.12.20

Wydział Malarstwa

Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie

**Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym dr Edyty Sobieraj, wszczętym w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuki piękne, przez Radę Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.**

#### **Tytuł osiągnięcia naukowo-artystycznego**

*Cykl 4 wystaw : „ Memorabilia”, „Zastona”, „ Przechowalnia”, „ Q & A” .*

Dr Edyta Sobieraj rozpoczęła swoją edukację artystyczną w 1985 roku, na Wydziale Wychowania Plastycznego w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, a następnie kontynuowała ją w latach 1990 – 1995 na Wydziale Malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1995 roku obroniła z wyróżnieniem dyplom w pracowni prof. Jana Szancenbacha.

Od 1997 roku pracuje jako asystentka w pracowni prof. Adama Brinckena. W roku 2009 obroniła doktorat na Wydziale Malarstwa w Krakowie. Tytuł adiunkta otrzymała w 2011 roku i od tego czasu nieprzerwanie pracuje jako adiunkt na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Adama Brinckena.

Dr Edyta Sobieraj bardzo intensywnie uczestniczy w życiu wystawienniczym. W swoim dorobku ma dziewiętnaście wystaw indywidualnych i udział w dwudziestu czterech wystawach zbiorowych. Są to wystawy zarówno krajowe jak i zagraniczne. Szczególną aktywnością wykazuje



się też w organizowaniu wystaw związanych z jej działalnością dydaktyczną. Jest laureatką wielu nagród artystycznych, jak również stypendystką Ministra Kultury i Sztuki w 1998 roku.

### **Ocena dorobku artystycznego i działalności dydaktycznej**

Zagłębiając się w twórczość artysty, poznając jego dorobek całościowy, często zmagamy się z połączeniem poszczególnych obiektów w jednoznaczny zbiór. Ten przypadek z pewnością nie dotyczy dorobku dr Edyty Sobieraj. Zgłosiła ona jako tytuł osiągnięcia naukowo-artystycznego cykl 4 wystaw.

Jednak ze względu na niezwykła spójność nie będę analizował ich odrębnie. Świat jej malarstwa jest jednorodny. Obojętnie, czy oglądam monumentalny obraz, niewielką akwarelę, czy też półprzestrzenny kolaż, nie mam wątpliwości kto jest ich autorem. Oczywiście można wymieniać rozliczne cechy warsztatowo-formalne, które ten świat czynią tak zdecydowanie rozpoznawalnym, ale myślę, że cechą nadrzędną tego malarstwa jest głęboki humanizm. To stwierdzenie może zadziwiać w przypadku obrazów, gdzie niezwykle rzadko pojawiają się wizerunki ludzi. Humanizm Sobieraj objawia się w niezwykle intensywnej obecności człowieka w jej obrazach. Jej świat zbudowany jest z banalnych przedmiotów codzienności, zamkniętych w przestrzeniach z pozoru zdeorganizowanych. Gdyby zestawić wszystkie prace artystki, można pomyśleć, iż są to kadry, z jazdy kamerą po jakimś gigantycznym pustostanie, stanowiącym labirynt. Czego dowiadujemy się o sobie, wychodząc z tego labiryntu, do którego zabiera nas artystka? Nie ma chyba dobrej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Z pewnością wychodzimy z niego bogatsi o refleksję na temat kruchości świata tworzonych przez człowieka. A jednak to „trudne piękno”, rodem z rzeczywistości Różewicza, urzeka nas. To urzeczenie jest chyba spowodowane tym, że spotkaliśmy w tej podróży nie zwyczajne martwe natury we wnętrzu, ale liczne „portrety przedmiotów”. Wyrazistość tych chciałoby się powiedzieć „psychologicznych portretów”, polega na tym, że artystka z czułością, opowiada nam o tych którzy tworzyli te przedmioty, wszędzie czujemy ślad i zapach po ich użytkownikach.



To, że tak mocno to odczuwamy, jest zasługą niezwyklej sensualności materii jaką posiadają te obrazy. Efekt ten jest osiągnięty przez mistrzowski gest malarski, który powoduje, że wszystkie materie żyją, chociaż nie są cyzelowane, często niedopowiedziane, potraktowane szkicowo.

W pracach tych nie ma śladów stylizacji, bezwarunkowo odczytujemy ich współczesność, a jednak czujemy zarazem, że stoi za nimi wielowiekowa tradycja malarska, a także dwudziestowieczne eksperymenty dotyczące materii malarskiej. Edyta Sobieraj ma bez wątpienia „malarski słuch”, jej prace cechuje lekkość, a zarazem jednoznaczność, a nawet stanowczość malarskiego gestu. Można długo jeszcze rozprawiać o formalnych umiejętnościach habilitantki, ale w jej obrazach to piękno piktoralne, jest tylko środkiem, jest służebne do wyrażania treści metafizycznych. Tytuł pracy doktorskiej „wnętrze - światło - obecność” pokazuje, że artystka konsekwentnie kontynuuje tę tematykę. Niekiedy tylko obiekty na jej obrazach upraszczają się zmierzając do abstrakcji.

Kiedy przed laty zobaczyłem pierwszy raz duży obraz Sobieraj, nie pamiętam tytułu jaki nadała mu autorka, ale dla siebie nazwałem go „monumentalna cisza”. Cisza to coś co istnieje poprzez niebycie dźwiękiem, skąd więc rodzi się potrzeba dookreślenia przymiotnikiem czegoś, czego nie ma. Może właśnie dlatego, że „to nienazywalne” jest głównym tematem prac habilitantki. Jej wrażliwość odsyła nas do świata ciszy, bo tylko tam jest możliwość refleksji nad przemijaniem bez zgiełku świata. W autoreferacie pani dr odsyła nas w „Odślonie 1 – Dom” do świata malarstwa niderlandzkiego. Nie jest to jednak odsyłacz do rodzajowości tego malarstwa, ale do jego metafizyczności. Metafizyka, którą budują nie siły natury, wspaniałość krajobrazów, ale cisza wnętrza domu. Domu uporządkowanego. Współczesny dom bywa bezosobowy, pozbawiony indywidualnego wyrazu. Często staje się jak wnętrza użyteczności publicznej „niemiejscem”. Ten dom, który przedstawia autorka, w swoim nieuporządkowaniu, przypadkowości sprzętów, jest „do bólu ludzki” w porównaniu z tym katalogowym, chociaż staje się tylko opowieścią o tym co już było, minęło. Jednak dalej ma smak i zapach konretu. Nie sposób przecież nie pomyśleć o wszystkich ludziach siedzących na fotelu, który obsesyjnie powtarza się w obrazach autorki. Co znaczy deska oparta o ścianę, a której cień na tyłu pracach tworzy tajemniczy trójkąt? Dlaczego wewnątrz odbijają się w podłodze? Przecież to nie jest lśniąca posadzka. Może

zalana jest wodą, jak w apokaliptycznych kadrach ze „Stalkera” Tarkowskiego. Nie! To nie jest świat apokalipsy totalnej. To świat apokalipsy codzienności, z którą każdy z nas musi się zmierzyć. Myślę, że właśnie w tym tkwi głęboki humanizm obrazów Edyty Sobieraj.

Bardzo ciekawym doświadczeniem artystki, było jej twórcze spotkanie z norweskim fotografem Trondem Johanem Andersenem. Przez dwanaście miesięcy zadawali sobie pytania obrazami i zdjęciami, odpowiadając na nie w formie wizualnej. Cykl tych prac pokazuje jak twórcze może okazać się spotkanie artystów z różnych kręgów kulturowych, których łączy podobna wrażliwość. To spotkanie zwraca również uwagę na to, że jedną z bardziej istotnych rzeczy w uprawianiu sztuki jest zadawanie pytań. Artysta nawet najbardziej towarzyski z natury jest samotnikiem, który ciągle sam musi zadawać sobie pytania. To jest zdaje się najistotniejsze w uprawianiu sztuki. Edyta Sobieraj jest artystką o niezwyklej świadomości w zadawaniu tych pytań sobie, a poprzez to stawia je odbiorcom jej prac. Odpowiedzi nie mogą być tu jednoznaczne, ale przecież to jest istota uprawiania sztuki.

Ocena działalności dydaktycznej jest niezwykle trudna, ponieważ weryfikuje ją czas. Uzależniona jest też od osobowości i talentu studentów. Najważniejsze staje się spotkanie z pedagogiem. Tematy i zadania jakie stawia się studentom służą pogłębianiu tych spotkań. O wszystkich tych problemach pisze dr Edyta Sobieraj. Jej postawa pedagogiczna najpełniej wyraża się w deklaracji kończącej rozdział „W pracowni” : „ *Istotnym elementem studiowania jest ustawiczne poszukiwanie swych własnych motywów, fascynacji i wewnętrznych konieczności, ich zapis w notatkach, szkicach, studiach, czytanych tekstach, słuchanej muzyce, oglądanych spektaklach, filmach itp.*”. Bardzo ciekawym z punktu rozwoju studentów wydają się być też zacytowane przez autorkę tematy zadań. Zwraca uwagę empatia z jaką pani dr myśli o przygotowaniu studentów do - jak to określa- „artystycznej pełnoletności”. Wszystko to każe sądzić, że spotkanie z Edytą Sobieraj pedagogiem jest twórcze i dobrze służy rozwojowi studentów.



## Ocena autoreferatu

Oglądając dorobek twórczy Edyty Sobieraj, ma się wrażenie wchodzenia w świat niezwykle intymny, a intuicyjne postrzeganie rzeczywistości stanowi jego niezbywalny walor. Wobec powyższego zaskakuje niewymuszona precyzja autoreferatu. Powstaje wręcz pytanie czy jest to rodzaj manifestu artystycznego, czy też późniejsza refleksja nad własną twórczością. Pani dr buduje swój tekst jako odkrywanie przez analizę kolejnych odsłon. Jest to więc z pewnością udana próba zwerbalizowania tego co w twórczości trudne do nazwania. Autorka pisze o inspiracjach, które są niejednoznaczne, a przez to nacechowane uniwersalnością, będąc zarazem źródłem do wypowiedzi na wskroś indywidualnej. Znamienne jest też motto autoreferatu, poprzez jego zacytowanie już na wstępie dostajemy kondensat późniejszych autorefleksji. Kolejnym zacytowanym tekstem, który w sposób poetycki, ale też niezwykle precyzyjnie określający postawę artystyczną Edyty Sobieraj, jest wiersz Larsa Gustaffsona „Elegia do zagubionych i zapomnianych przedmiotów”. Na uwagę zasługuje spójność autoreferatu z twórczością artystki. Nie mamy tutaj nawet śladu pseudonaukowych dywagacji. Wszystkie cytaty i bibliografia podporządkowane są klarownej refleksji nad własną działalnością artystyczną. W tekście pojawiają się też uwagi dotyczące warsztatu, gdzie autorka opisuje jego wpływ na nieoczekiwane walory artystyczne, a w konsekwencji, poszerzanie się języka wypowiedzi obrazowej. Edyta Sobieraj pisze także jaki wpływ, ma współpraca i kontakty z innymi artystami. Podkreśla zwłaszcza spotkania ze środowiskiem artystycznym Oslo, które nie bez przyczyny stało się jej bliskie i twórczo wpłynęło na jej rozwój artystyczny.



## Konkluzja

Przedstawione do analizy i oceny osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne stanowią liczący się wkład w dziedzinie malarstwa. Na uwagę zasługuje jej stała aktywność wystawiennicza, ogromny dorobek twórczy pokazujący, że mamy do czynienia z artystką poszukującą, niezwykle pracowitą i konsekwentną. Wybitny malarz Zbigniew Makowski po śmierci Andrzeja Makowskiego napisał, że „wystarczy być sobą, by być kimś w sztuce”. Ta refleksja która wydaje się oczywistością w odniesieniu do wszystkich działań artystycznych, sprawdza się także przy analizie prac pani Edyty Sobieraj. Wobec powyższego wyrażam przekonanie, że całość spełnia wymagania określone w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym i wnioskuję o nadanie pani dr Edycie Sobieraj stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuki piękne.

Dr hab. Andrzej Witkowski, prof.ASP

